

PRÓBY ZBURZENIA JASNEJ GÓRY



Wpisany przez Wiesław Kaźmierczak
poniedziałek, 18 stycznia 2010 01:56



Miesięcznik sanktuarium Matki Bożej Jasnogórskiej „Jasna Góra” nr 2/84 zamieścił relację Kazimierza Hektora z Wrocławia - Pawłowic na temat niezwyklej okoliczności obrony Jasnej Góry w dniu 1 i 2 września 1939 r. Prezentujemy ten tekst w całości...

Nad położeniem jasnogórskiego sanktuarium w okresie okupacji hitlerowskiej (1939-1945) od kilku lat prowadzone są badania naukowe. Wyniki tych ustaleń w pełnej wersji opublikował o. Janusz Zoudniewek w roczniku „Studia Clarmona” (1980, s. 300-373). Nadal jednak niewyjaśnioną w pełni pozostaje sprawa bezskutecznych prób zburzenia Jasnej Góry przez wojska niemieckie w pierwszych dniach września. Możliwość takich przedsięwzięć wydaje się bardzo prawdopodobną gdy uwzględnimy fakt ataków podjętych na kult Matki Bożej Jasnogórskiej Królowej Polski przez czołowych ideologów nazizmu i propagandą faszystowską.

W 1958 r. sąsiad mój, Stanisław Biegalski (obecnie nieżyjący) poprosił mnie, ażeby napisał i wysłał do Kurii we Wrocławiu opisany cud obrony Jasnej Góry przed zbombardowaniem przez Niemców w dniu 1 i 2 września 1939 r. Przebieg bombardowania przekazali mu naoczni świadkowie, Niemcy (nazwisk nie pamiętam). Zeznania Stanisława Biegalskiego spisałem w formie protokołu w brudnopis i następnego dnia przepisany na maszynie doręczyłem osobiście Dyrektorowi Kurii Wrocławskiej ks. Ignacemu Pawlikiewiczowi.

Treść zeznania Stanisława Biegalskiego pamiętam w najdrobniejszych szczegółach.

Zeznanie to jest następujące: Stanisław Biegalski, mieszkający w pow. Kępno, woj. poznańskie często wyjeżdżał na roboty do Niemiec, do wsi Pawłowitz, obecnie Pawłowice. W lipcu 1939 r. również wyjechał do Pawłowic na roboty. Pracował u Niemca, który był pracownikiem placowym na lotnisku wojskowym obok Pawłowic. Niemiec ten darzył Biegalskiego wielką przyjaźnią, ponieważ obaj byli gorliwymi katolikami. W dniu 2.IX.1939 r. Niemiec po powrocie z pracy poprosił Biegalskiego do budynku gospodarczego i upewniwszy się, że nikt ich nie może słyszeć, zażądał przyrzeczenia zatrzymania w tajemnicy tego, co mu powie, dodając przy tym, że nie może tego zdradzić nawet najbliższym osobom. Po otrzymaniu żadanego przyrzeczenia powiedział: „Wasza Madonna wczoraj i dzisiaj dokonała wielkiego cudu i nie pozwoliła zbombardować Swojej siedziby w Częstochowie. Wczoraj wysłano eskadrę samolotów celem zbombardowania Jej Kościoła. Piloci wrócili i mówili, że otrzymali złe szkice, ponieważ w miejscu celu było wielkie jezioro i tam bomby rzucili.

Dowództwo orzekło, że jest to sabotaż, pilotów oddano pod sąd polowy. Po południu tego dnia wysłano drugą eskadrę, i ci zawiedli, ponieważ w miejscu celu widzieli wielki bór leśny. I chociaż rzucili tam bomby, podzielili los swoich poprzednich kolegów. W dniu 2.IX.1939 r. rano wysłano trzecią eskadrę, ale z załogą składającą się z samych oficerów SS,

a do tego ochotników. Nikt z tej eskadry do bazy nie wrócił. Co się z nimi stało - na razie nikt nie wie.

Następnego dnia, tj. 3.IX.1939 r. Niemiec ów wrócił do domu jak struty. Mocno żałował, że zdradził tajemnicą, ponieważ zaczęły się straszne aresztowania tych, którzy cokolwiek słyszeli o tym wydarzeniu. Stanisław Biegalski zląkł się nie mniej od swego Niemca, ale szybko znalazł radą na uspokojenie. Wyczytał w gazecie, że przedsiębiorstwo budowy dróg i mostów z siedzibą Wrocław - Klecina poszukują ludzi do pracy. Tam go przyjęto i zakwaterowano w remizie straży pożarnej. Zarobek 4,5 marki plus becugszajny to luksus w czasie wojennym dla Polaka. Obiady i kolacje w restauracji, Kłopot sprawiały śniadania. Ale i ten kłopot niebawem ustąpił. Biegalski z wdzięczności za odebrane łaski od Boga chodził codziennie do pobliskiego kościoła na wotywny Msze św. Zastanowił go fakt, że w ciągu miesiąca stan ludzi w kościele był ten sam, stale siedem starszych kobiet. Zauważył też, że jedna z nich mieszka blisko remizy. Ją to zaczął pewnego dnia na ulicy i poprosił, aby dawała mu gorące śniadanie. Niemka zgodziła się, ale tylko na samą herbatę. Odtąd już codziennie wracali razem z kościoła do jej domu, gdzie w kuchni był przyjmowany herbata. Siedząc przy stole obok kredensu, pewnego dnia mimo woli zajrzał do kredensu i zobaczył tam obraz. Na jego pytanie, dlaczego tam trzyma obraz, skoro jest osobą religijną i praktykującą, Niemka z wielką radością odpowiedziała: dobrze, że go pan zauważył. Ja o nim zapomniałam, ale teraz on wróci na swoje miejsce. Wyjęła go natychmiast, otarła z kurzu i zaniósła do pokoju. Po powrocie wyjaśniła historię schowanego obrazu. Otóż w 1936 r. syn jej jako żołnierz wstąpił do SS. Do domu wpadał często, ale z miejsca zażądał schowania obrazów, gdyż w przeciwnym wypadku będzie musiał je zniszczyć. Biegalski pyta się, dlaczego teraz obraz może wisieć na dawnym miejscu. Niemka odpowiedziała krótko: „Syn utracił zdrowie, ale odzyskał wiarę. Jak to się stało on opowie panu sam, ponieważ lepiej to wie”. I zawołała syna. Syn przyszedł do kuchni przy pomocy kul i opowiedział bardzo szczegółowo historię trzeciej eskadry bombowej, lecącej na Jasną Górę W dniu 2.12.1939 r. będąc lejttnantem lotnictwa wojskowego, formacji SS, zgłosiłem się na ochotnika do eskadry, której celem było zbombardowanie kościoła z obrazem Schwarze Madonna w Częstochowie W dniu 2.IX.1939r. zażądali ochotników dlatego, ponieważ dwie poprzednie eskadry na skutek sabotażu czy dywersji nie wykonały tego zadania. Postanowiliśmy wykonać to zadanie za wszelką cenę, gdyż taki był rozkaz naszego dowództwa SS. Zaraz po wystartowaniu, początkowo lot odbywał się normalnie. Gdzieś w połowie trasy stery nasze zaczęły działać samoczynnie i zauważyłem, że wszyscy lecą w różnych kierunkach, nie osiągając celu. Ja wylądowałem w Czechosłowacji na kartoflisku z braku benzyny. O losie kolegów nic nie wiem. Wiem, że kaleką będę do końca życia, ponieważ z Bogiem nie wolno walczyć. To moje kalectwo jest dla mnie cudem odzyskania wiary.”

Na tym kończę opowiadanie Stanisława Biegalskiego o cudzie.